

Sprawę żywszej współpracy członków I. Z. z Instytutem poruszył z ramienia Dyrekcji prof. Labuda, który przedstawił dotychczasowe wysiłki Dyrekcji w tym kierunku (dwukrotny apel do członków).

W związku z tym w czasie dyskusji zaprojektowano dla ożywienia współpracy członków I. Z. z Instytutem zorganizowanie zespołów członków I. Z. w różnych ośrodkach naukowych, urządzenie specjalnych zebrań członków I. Z. poświęconych omówieniu poszczególnych zagadnień, którymi się Instytut zajmuje (Wilder). Wysunięty został postulat, aby zwołana została konferencja historyków w sprawie historii Śląska (Wysłouch), poruszono też sprawę wydawnictw Instytutu w językach obcych (Śląski). Zgłoszony był wniosek, aby praca Kuratorium I. Z. mogła być bardziej ożywiona (Kolipiński).

Prezes Lehr-Spławiński dziękuje dyskutantom za liczne wnioski, osobno składa podziękowanie dyr. Dobrowolskiemu.

Na miejsce opróżnione członka I. Z. wskutek śmierci prof. Kolankowskiego wybrany został jednomyślnie na wniosek prof. Labudy dr Janusz Ziółkowski.

10. Następnie przystąpiono do wyboru Prezesa Kuratorium i 12 członków Kuratorium oraz 5 członków Komisji Rewizyjnej.

W nieobecności prof. Lehra-Spławińskiego przewodnictwo objął wiceprezes Kuratorium prof. Wysłouch.

Na wniosek dyr. Piwarskiego wybrany został przez aklamację prof. T. Lehr-Spławiński. Na członków Kuratorium wybrano w głosowaniu kartkami: prof. prof. Tymienieckiego, Wysłoucha, Pajewskiego, Czekanowskiego, Popiołka, Cieślaka, Deresiewicza, Kaczmarczyka, Łowmiańskiego, Barcińskiego, Zabrockiego. Ponieważ Lutman i Borowik otrzymali równą ilość głosów, Prezes zarządził dodatkowe głosowanie, w którym wybrany został dyr. Borowik.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali jednogłośnie: prof. prof. Kolańczyk, Kowalenko, Kuraszkiewicz, Matuszewski i doc. Wąsicki.

11. Na wniosek Prezesa T. Lehra-Spławińskiego zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Dyrekcji I. Z. i preliminarz budżetowy na lata 1956 i 1957.

Ponieważ nikt więcej nie zabierał głosu, Przewodniczący podziękował zebranym za bardzo żywy udział i zamknął zebranie o godzinie 15,20.

Listy do redakcji

Od doc. dra G. Rhodego z Marburga otrzymaliśmy list następującej treści:

W numerze 5—6 Pańskiego czasopisma pan dr Marian Wojciechowski na wstępie swej recenzji książki R. Breyera pisze o współpracy autora w wydanej przeze mnie „Geschichte der Stadt Posen” co następuje: „Wypowiedane w tym rozdziale (mianowicie „Die Stadt Posen in neupreussischer Zeit; 1815—1847”) zdania nie odbiegają od twierdzeń pozostałych autorów tej książki uważających Poznań za miasto niemieckie”.

Po pierwsze należy sprostować, że dr Breyer jest autorem rozdziału: „Die Stadt Posen in südpreussischer und herzoglich Warschauer Zeit, 1793—1815”, a wspomniany przez pana Wojciechowskiego rozdział napisał profesor Laubert. Jest to drobna tylko nieścisłość, ale trzeba z niej wnioskować, że pan recenzent pisząc recenzję nie zaglądał do „Geschichte”, nie czytał na nowo rozdziału Breyera, lecz swój sąd o nim zrekonstruował z pamięci.

Po drugie jako wydawca i współautor wspomnianej książki zwracam uwagę, że ani ja ani moi współautorzy nie wyrażaliśmy opinii, że Poznań należy uważać za miasto niemieckie. Wręcz przeciwnie, już w przedmowie w pierwszych zdaniach mowa o polskiej siedzibie biskupiej i książęcej i o polskim podgrodziu, a przymiotnik „deutsch” występuje tylko w związku z lewobrzeżnym „miastem w murach” i odnosi się wyłącznie do pierwszych około półtora wieków jego istnienia. Prawie we wszystkich rozdziałach historycznych znajdują się próby obliczenia stosunków narodowościowych miasta w murach lub całej aglomeracji „Poznań”, np. na str. 41, 43, 63/64, 82, 87, 114, 125, 144/145, a nigdzie nie ma tam twierdzenia, że Poznań — to miasto niemieckie. Na str. 43 mówi się, że w połowie 16-go wieku Niemcy lub — ostrożniej — ludzie o nazwiskach niemieckich stanowili jedną czwartą mieszkańców, a właśnie dr Breyer podaje na str. 87 dla roku 1800, że liczbę Niemców można oszacować na prawie jedną czwartą („nahezu ein Viertel”), a po innych danych statystycznych odzwierciedlających wzrost ludności polskiej w mieście w ciągu 19. wieku następuje na str. 196 cyfra 2,59 procent Niemców w r. 1931. Twierdzenie, jakoby autorzy „Geschichte” uważali Poznań za miasto niemieckie, nie zgadza się więc ani z tekstem książki, ani z postawą autorów.

Nie zgadza się ono też z dawniejszym twierdzeniem pana Wojciechowskiego, który w swej recenzji w Przeglądzie Zachodnim nr 1—2, rocznik 1954, na str. 273—280 co prawda zarzuca książce „charakter rewizjonistyczny”, ale dosłownie pisze co następuje: „główną tezą książki przewijającą się prawie przez wszystkie rozdziały... jest, że Poznań był miastem dwóch narodowości: niemieckiej i polskiej, że w kształtowaniu się historii miasta przeważała rola elementu niemieckiego, że współpraca obu narodowości do połowy 19. wieku była harmonijna i spokojna, że wyszło to miastu na korzyść, że wreszcie ukształtowanie się i znaczenie miasta w przeszłości było wynikiem współdziałania obu narodowości, mieszkańców Poznania-miasta «europejskiego»”.

Aczkolwiek i tu trzeba zgłaszać pewne zastrzeżenia — np. zapomina pan W. o roli Żydów, którym poświęcono osobny rozdział, a o przewadze roli elementu niemieckiego mówi się tylko w pewnych ściśle określonych periodach — to całość kształt książki przedstawiono na ogół trafnie. Przedstawiając Breyera zaraz na początku swej recenzji jako autora uważającego Poznań za miasto niemieckie i przez to w świetle ujemnym, znajduje się więc pan dr Wojciechowski w sprzeczności z prawdziwą postawą autorów „Geschichte” i w sprzeczności ze swoim własnym twierdzeniem z roku 1954.

W myśl rzeczowego referowania o pracach naukowych naszych narodów, o które ze swej strony staram się ze szczerą chęcią, proszę szanownych Panów o łaskawe umieszczenie tego sprostowania na łamach Pańskiego czasopisma.

Z wyrazem największego poważania

Gotthold Rhode

List powyższy udostępnił mi drowi Marianowi Wojciechowskiemu, który w sprawie poruszony przez doc. Rhodę złożył nam poniższe oświadczenie:

Słusznie zauważył Pan Profesor Rhode, że „recenzent pisząc recenzję nie zaglądał do „Geschichte...”, nie czytał na nowo rozdziału Breyera, lecz swój sąd o nim zrekonstruował z pamięci”. Istotnie, nie miałem książki w domu i zbytnio zaufałem pamięci.

W recenzji „Geschichte” pisałem o „współdziałaniu obu narodowości”, w omówieniu książki Breyera (Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937) pisałem, że „autorzy „Geschichte” uważali Poznań za miasto niemieckie”. Profesor Rhode zaprzecza: nie twierdziliśmy — pisze — że Poznań to miasto niemieckie, natomiast